Przez rekolekcje doznałam miłości Boga

Wpisany przez Марина Езерская, г.п. Мир
02.03.2012 01:00



Trzy lata... To dużo czy mało? Na pierwsze spojrzenie – mało, lecz w porównaniu z tym, co przeżyłam, dużo. Nasza parafia św. Mikołaja w pięknym miasteczku Mir (rej. Koreliczski) trzy lata temu otrzymała od Boga "prezent" – pierwszego po II wojnie światowej PROBOSZCZA. Nasz kościół jest jednym ze starożytnych pomników z przełomu XVI-XVII wieków (fundator – Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka). Po 20 latach swego istnienia został przebudowany pod kierownictwem architekta Bernardoni i w 1605 r. poświęcony przez biskupa wileńskiego Benedykta Wojnę. A znaczy, nasz kościół – to "perełka" średniowiecza. Lecz niestety, "perełka" ta została zburzona. W ciągu wielu lat kościół był bardzo zaniedbany. Kiedyś parafia liczyła 4700 wiernych, a teraz jest nas zaledwie 40 osób.

Z przyjściem naszego proboszcza, ks. Aleksandra Sewastianowicza, dzięki staraniom wszystkich ludzi, nie tylko naszego miasteczka, ale i całego świata, kościół stopniowo się odradza. Za to w swojej codziennej modlitwie dziękujemy wszystkim ludziom. Wraz z odrodzeniem kościoła, odradzają się nasze serca, to znaczy pojawia się w nich miejsce dla Chrystusa. † Po raz pierwszy o szczerej spowiedzi usłyszałam od ks. Aleksandra. Wydawało się, że to jest tylko względnie... I już po dwóch dniach, 6 stycznia 2009 r., ksiądz proboszcz zaproponował mi do przeczytania książkę "Bóg dał mi szansę drugiego życia". Świadectwo Glorii Polo zmusiło mnie do zastanowienia się nad swoim życiem. Postawiłam sobie cel: każdą niedzielę chodzić do kościoła i słuchać nauki. Kiedy przeczytałam "Dzienniczek" św. s. M. Faustyny Kowalskiej, stwierdziłam, że tak żyć dalej nie można: muszę natychmiast przystąpić do spowiedzi... Przecież Chrystus niejednokrotnie dawał mi o tym znać, lecz nie rozumiałam, że On jest Miłością, że dawno na mnie czeka. Natychmiast postawiłam figurkę Jezusa na stół, gdzie się znajdował mój mały ołtarzyk, zapaliłam świecę gromniczną, wzięłam zeszyt i długopis i, modląc się, zaczęłam prosić Boga, aby pomógł mi wspomnieć wszystko, co uczyniłam w ciągu całego swego życia: od dzieciństwa, lub, dokładniej, od urodzenia. Natychmiast otrzymałam znak, że w dzieciństwie podczas spowiedzi mówiłam tylko to, co mi się chciało, a nie to, co powinien był usłyszeć Pan Bóg. I tak, dwie noce przygotowań do spowiedzi, dwie noce łez. We łzach mówiłam Mu: "Boże! Ty widzisz, że czasem jestem gorsza od Glorii". O Jego miłości znałam już z przeczytanego świadectwa. Ach, jakże piękna jest Jego miłość! Dziękuję Ci, Jezusie, za Twoje miłosierdzie!

Musiałam jeszcze pokochać wszystkich swoich nieprzyjaciół i wyrzec się wszystkiego, co się wiąże z magią, czarami, "babkami-znachorkami". Bóg postawił mnie przed zadaniem: pokochać i wybaczyć. Powiedziałam Mu: "Tak!" Od tego momentu wszystko, co złe, pozostało w

przeszłości.

I oto jestem na spowiedzi... Przypominam księdza, który mówił: "Jeden grzech waży 50 kilogramów". A ja powiem, że więcej. Po tym, jak Jezus wziął na Siebie moje grzechy (znowuż, jak 2000 lat temu), poczułam nowy oddech, coś dobrego, lekkiego, szczerego, moje oczy zajaśniały inaczej. Zrozumiałam: najlepszym lekiem jest szczera spowiedź.

Lecz szatan nie zostawia mnie w spokoju. Cóż mówić, przecież tyle lat byłam z nim, ale jest na to broń – modlitwa. Modlitwa szczera, z serca, taka, jakiej uczy Matka Boża z Medjugorii, która w ciągu 30 lat przychodzi do ludzi. 6 osób widzi Ją codziennie i opowiada o Niej. Nie byłam tam, ale czytałam świadectwa tych ludzi. Czuję Jej oddech, Jej uśmiech, Jej smutek... Znaczy ze mną coś jest nie tak. Biorę do rąk różaniec i modlę się: długo, z całego serca... W modlitwie doznaję najwyższej radości i widzę wyjście z każdej, wydaje się, beznadziejnej sytuacji. Staram się żyć tak, jak Ona uczy: z modlitwą, postem (środa i piątek na chlebie i wodzie), skruchą.

Rekolekcji, które odbywały się w kościele Trójcy Przenajświętszej w Rosi, nie da się opisać słowami. O. Rufus, o. James, ks. Jan Reczek. Przeżyłam te rekolekcje i doznałam miłości Boga. Podczas rekolekcji o. Jamsa zostałam uzdrowiona z choroby stawu (za dwa tygodnie przed wyjazdem do Madrytu na spotkanie z Papieżem). Nie wiedziałam, co mam robić, przecież jest to pielgrzymka, a noga... koszmar. I stał się cud! Chwała Chrystusowi! Dzięki Ci, Jezu! Tam, w Madrycie, byłam jakby uskrzydlona. Oto, co znaczy na pierwsze miejsce postawić Boga!

Rok Miłosierdzia Bożego przechodzi w Rok Wiary, Rok Ewangelizacji. Cieszę się, gdy spotykam ludzi z Bożym promieniem w sercu, i jestem smutna, gdy ktoś go nie ma. Ale do tego jesteśmy powołani my – ci, którzy już poczuli piękno, jak Apostołowie na górze Tabor: Piotr, Jakub i Jan, którzy chcieli zostać tam, gdzie czuli się dobrze. Słowa św. Teresy: "W jaki sposób można bardzo łatwo doświadczyć Boga?" zrozumiałam nie od razu. Wystarczy całkowicie poświęcić się Bogu.

Teraz codziennie z rana odmawiam Różaniec (jedną część), o godz. 15.00 – Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a wieczorem modlę się do Boga, dziękując za przeżyty dzień. Teraz to jest dla mnie święte.

Niski ukłon ks. Aleksandrowi za wszystkie zmiany dokonane w moim życiu, za naukę, mądrość i cierpliwość. I ogromna wdzięczność należy się Panu Bogu, który spojrzał na nas z miłością i dał nam księdza.

18 marca ks. Aleksander obchodzi Urodziny. W imieniu całej parafii, przesyłamy najserdeczniejsze życzenia. Jesteśmy wdzięczni Bogu za to, że jest z nami, że prowadzi nas, jak zabłąkane owce do źródła wiary, a także za umiejętność zapalenia iskierki miłości do Jezusa i Jego Matki. Prosimy Pana Boga, aby oświecał życiową drogę naszego proboszcza zawsze i wszędzie, a także dawał dużo sił, zdrowia i cierpliwości.

Dziękujemy Ci, drogi nasz Proboszczu!